GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: X. Dr. JÓZEF DAJCZAK

ROK XLIII | Lwów, dnia 9 sierpnia 1936 | Nr. 31—32

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4 — Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Caloroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1.50 zł.
Zagranicą 20 zł. Numer pojedynczy 30 gr

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Z PIŚMIENNICTWA

S. Teresa Kalkstein C. R.: Życie wewnętrzne Matki Celiny Borzęckiej — opracowane na podstawie dokumentów. (Poznań, A. K. Pietas Catholica Nr 5).

Dzisiejsze czasy materjalistycznej kultury dają nam z drugiej strony coraz nowe dokumenta bogactw życia wewnętrznego, w monografjach dusz oddanych miłości Bożej.

Wiele z nich przechodzi niepostrzeżenie i dopiero ich zapiski i świadectwa osób współczesnych odsłaniają nam głębie wyniszczenia.

Do takich osób cichych, pokornych, nieszukających nadzwyczajności należała Fundatorka i Przełożona Generalna SS. Zmartwychwstania Pańskiego. Córka szlacheckiej rodziny na Białorusi, żona Józefa, obywatela ziemi Grodzieńskiej, matka dwóch córek, Generalna Przełożona polskiego Zgromadzenia — oto etapy jej życia zewnętrznego, a na tle tych różnorodnych, bardzo ciężkich obowiązków rozwija się życie wewnętrzne, życie modlitwy.

I właśnie to życie bardzo umiejętnie, metodą nowoczesną, stylem pięknym i bogatym opisała autorka „Zmartwychwstanki" S. Kalkstein.

W życiu swojem osobistem Matka Celina realizuje tajemnicę Zmartwychwstania żyjąc nią jak najpełniej. Życie jej wewnętrzne jest bardzo proste, przystępne, nieskomplikowane. Od poznania swej nędzy i nicości poprzez ciężkie walki, ustawiczne trudy i prace, drogą kalwaryjską idzie ku promiennym szczytom góry Oliwnej, skąd przemieniona w Chrystusa i z Nim zmartwychwstała zmienia to życie na wieczną szczęśliwość († 1913 r.).

Sama o sobie mówiła: „do heroicznych czynów nie usposabia mię P. Jezus, mój heroizm to łaska cierpliwości i wytrwania z pewną wesołością wewnętrzną" (z r. 1891).

Jako młoda dziewczynka nie raz pytała Boga: „Co chcesz abym uczyniła z życiem mojem"? A to pytanie ukazywało już szkic drogi, jaką ją prowadził Duch Św., drogi ukochania Woli Bożej, nie czynienia nigdy niczego, co nie miałoby znaku tej Przenajśw. Woli.

Pragnieniem oddania się Chrystusowi kieruje, po latach szukania Boga, X. Piotr Semenenko (1875—1886). Stawiał on duszy wymagania bardzo daleko idące, umiał odkryć wszelkie słabości i nędze w najsubtelniejszych przejawach, zwłaszcza kazał ścigać miłość własną, by na jej gruzach mogło rozwinąć się życie Chrystusa.

Obok bezpośredniego działania łaski i kierunku O. Piotra, życie wewn. Matki Celiny kształciło się i hartowało w ogniu rozlicznych prób i doświadczeń. Nauczyła się drogi miłości bożej, widziała ją we wszystkich przypadkach życia, umiała ją odkryć w duszach, nad któremi pracowała.

Sama czyni coraz głębsze akty oddania się Bogu, aż do zupełnego zapomnienia o swojej osobie, a szukania tylko Boga. „Gdybym nie czuła Woli Bożej w duszy byłoby mi podwójnie smutno" — napisała raz w czasie wielkich trudności.

Z heroizmem przyjmowała krzyże, z których najboleśniejszym była śmierć córki Jadwigi, Współfundatorki. „Tak P. Bóg chciał" — było hasłem jej życia. Z miłości Woli Bożej zrodził się w jej duszy pokój doskonały, cierpliwość, długomyślność i życie chwilą obecną. Światło i siłę czerpała w modlitwie. Ponieważ z natury była obdarowana żywem i silnem uczuciem przeprowadzał ją P. Bóg przez wielkie uciski wewnętrzne.

Przy usilnem współdziałaniu z łaską osięgnęła harmonię serca i woli. Miała i łaski dotykalne ale tylko przez krótki okres życia, na ogół P. Jezus prowadził ją drogą nagiej wiary. „Odjął mi wszystko, co było jakąkolwiek pociechą, ale wpatruję się w Niego, uwielbiam Jego Wolę i chcę ją pełnić na każdą chwilę" (strona 94).

Z ducha modlitwy płynął duch apostolski, głęboka pokora w obcowaniu z ludźmi, zwłaszcza z kapłanami, słodycz obok stanowczości, subtelna i przemyślna miłość bliźniego.

Książeczka napisana ze znajomością ascezy, mistyki chrześcijańskiej, z talentem literackim, jędrnie, bez cienia sentymentalizmu, może stać się pomocą duszom dążącym do zjednoczenia z Bogiem, a którym tak ciężko nieraz zrozumieć i ukochać Wolę Bożą. *C. R.*

O. Leon Pyzalski C. SS. R.: Dzwon na trwogę. Kraków 1936 r.

Redemptoryści byli do niedawna znani w Polsce głównie ze swych prac na ambonie. Byli i są mistrzowskimi apostołami misyj ludowych. Raz po razu przeorują polskie parafje, pozostawiając w nich zbawienne ślady swej pracy.

W ostatnich kilkunastu latach wzmogli wydatnie swoje wysiłki w kierunku apostolstwa piórem. Obok kultu Matki Bożej Nieustającej Pomocy, budzą kult świętych Polaków, wydają perjodyki zarówno dla wiernych, jak i kapłanów (Homo Dei), wydają przewodniki po literaturze i t. d.

Świeżo ukazał się na półkach księgarskich „Dzwon na trwogę". Jest to wezwanie skierowane do sfer inteligentnych do walki z bezbożnością i obojętnością religijną w myśl współczesnej Akcji Katolickiej. Spora książka (452 str.) o charakterze bojowym, energicznym, mająca na celu pobudzenie ducha aktywności w szerokich kołach katolików tak, żeby zechcieli sprawę Bożą uważać za swoją własną i stawać w jej obronie wobec napaści wrogów.

Autor wskazuje na niebezpieczeństwa grożące jednostkom, rodzinom, Ojczyźnie, narodom ze strony wojującego bezbożnictwa, ale choć ich nie lekceważy, nie dochodzi do pesymizmu. Przeciwnie, uważa, że obrońców sprawy Bożej w Polsce jest bardzo dużo, że gdyby stanęli do zorganizowanej i zgodnej co do metod walki, walka skończyłaby się prawie momentalnie. Jedynie przesadna skromność i lękliwość katolików odwleka chwilę zwycięstwa i dodaje otuchy „synom zatracenia". Przecie Bóg jest z nami, więc wygrana musi być nasza.

W dodatku podaje autor 20 szkiców do przemówień na zebraniach Akcji Katolickiej na aktualne tematy, rozwiązywane pod kątem niezmiennych zasad Bożych. *X. Dr M. B.*

KOMUNIKATY

W DOMU REKOLEKCYJNYM OO. JEZUITÓW WE LWOWIE, ul. Dunin-Borkowskich 11, odbędą się rekolekcje zamknięte dla kapłanów:

1. Od 3—7 sierpnia i 2. od 24—30 sierpnia (5-dniowe); 3. od 15—19 września, 4. od 5—9 października, 5. od 9—13 listopada, 6. od 14—18 grudnia.

Uwaga: Na życzenie wielu Kapłanów serja sierpniowa (od 24—30) będzie obejmowała 5 dni. Księża jednak którzy chcą w tym czasie odprawić tylko 3-dniowe rekolekcje, będą mogli wziąć udział w tej serji i po trzech dniach odjechać. W zgłoszeniach prosimy o zaznaczenie zamiaru odprawienia 3 czy 5-dniowych rekolekcyj.

Początek rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 20-tej.

Prosimy o możliwie wczesne zgłoszenia.

WALNE ZEBRANIE T-wa „Dom Księży Polskich w Truskawcu" odbędzie się we Lwowie, pl. Kapitulny 7, w lokalu „Lutni", dnia 28 sierpnia 1936 r., o godz. 11-tej, z następującym porządkiem obrad:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania;
2. Sprawozdanie Dyrekcji z działalności za rok 1935 i dodatkowo za rok bieżący do dnia 28. VIII, oraz odczytanie protokołu rewizji, dokonanej przez Związek Spółdzielni;
3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej;
4. Absolutorjum Dyrekcji;
5. Wybór jednego członka Rady Nadzorczej;
6. Wybór Komisji Rewizyjnej;
7. Wnioski.

W razie braku kompletu następne Walne Zebranie odbędzie się w tym samym dniu i miejscu o godzinie 12-tej, bez względu na ilość członków.

Zrana o godzinie 8-ej nabożeństwo żałobne za zmarłych członków T-wa w Bazylice Metropolitalnej ob. łać., o godzinie zaś 10-tej posiedzenie Rady Nadzorczej.

Sekretarz: *X. Wincenty Tarnogrodzki* — Prezes: *X. Kazimierz Dziurzyński*

ZARZĄD diecezjalnego Związku Księży Abstynentów we Lwowie, zaprasza wszystkich swoich P. T. Członków na Walne Zebranie, które odbędzie się dnia 24-go sierpnia 1936 r. (w przededniu rekolekcyj kapłanów) w sali Seminarjum Duchownego, o godz. 16·30, a w razie braku kompletu o godzinie 17-tej, z następującym porządkiem obrad:

1. Referat p. t. „Alkoholizm a eugenika", wygłosi X. kanonik Dr. Gerard Szmyd;
2. Sprawozdania Zarządu: a) prezesa, b) skarbnika, c) sekretarza;
3. Sprawa Międzynarodowego Kongresu Abstynenckiego w Warszawie w r. 1937;
4. Wybór nowego Zarządu;
5. Wnioski członków.

Sekretarz Związku: *X. A. Reczuch* — Prezes Związku: *X. Dr. Jan Ciemniewski*

Z FRONTU AKCJI KATOLICKIEJ

(Dokończenie)

Gdy już zabezpieczono dwa najwięcej zagrożone odcinki: robotniczy i kobiecy przystąpiono do zorganizowania w Lidze katolickiej i inteligencji i mieszczaństwa. Tu już zadanie było ułatwione, jeśli chodzi o niewiasty, bo te należąc do Sodalicji Pań, a uprzednio Sodalicji uczennic szkół średnich, rozumiały potrzebę pracy katolickiej, ale co do mężczyzn było trudniej. Najtrudniejszy początek. Tak było i tutaj. Gdy upatrzony prezes zgodził się przyjąć ten urząd i zmontowano przy wspólnym wysiłku całego duchowieństwa miejscowego tę nową organizację, praca potoczyła się normalnym torem według wskazówek statutu. Na zebraniach z początku małe zainteresowanie, później coraz większe, tak że w miarę rozwoju zapał wzrastał i działalność zataczała coraz szersze kręgi. Duszą Ligi był prezes, człowiek o kryształowym charakterze, wybitnych zdolnościach i wielkim doświadczeniu życiowem, który będąc w stałym kontakcie z księdzem, delegatem Ordynarjusza, układał plany i umiejętnie przeprowadzał ich realizację. I tu pokazało się także, że życie wewnętrzne jest duszą i podstawą apostolstwa.

Kto nie ma ognia w sobie, ten nie zapali drugiego. A ten ogień zapału daje życie wewnętrzne, życie z wiary, częste korzystanie ze Sakramentów św.

Gdy więc zawiązała się z inicjatywy jednego z panów Sodalicja i do niej wpisali się prawie wszyscy członkowie Zarządu Ligi, a potem zasilają jej szeregi absolwenci sodaliści z gimnazjum, wydajność pracy podniosła się w szybkiem czasie bardzo wydatnie.

Tematy religijne nie krępowały już żadnego z członków. Zagadnienia katolickie i religijne wnosili oni w swoje otoczenie, słowem i przykładem pociągali ku życiu katolickiemu. Aby praca przyniosła wydatniejsze rezultaty, utworzono w łonie Ligi sekcje, które mając swoich przodowników wyrabiały specjalistów do poszczególnych zadań.

Godne pochwały w tej pracy było to że na stanowiska naczelne wybierano osoby nowe nieznane naogół i nie zaangażowane w innych organizacjach, ażeby cały zapas sił społecznych i czasu mogli tu oddawać. Rzecz naturalna przecież, że kto należy do wszystkich organizacyj miejscowych i wszędzie piastuje jakiś urząd, choćby miał najlepsze chęci nie wywiąże się z nich należycie i zaniedba niejedną dobrą okazję dla dobra sprawy, z tej prostej przyczyny, że mu braknie czasu i sił na wszystkie zajęcia, albo będzie to połączone ze szkodą swego głównego, zawodowego zajęcia, co jest stanowczo niedopuszczalne przecież. Tego unikano w Lidze katolickiej i dobierano na urzędy osoby, nie zajęte w innych organizacjach, choć zdawano sobie sprawę, że małe u nich wyrobienie organizacyjne. Ci nieśmiali z początku i nieobeznani z pracą już po kilku miesiącach stawali się idealnymi pracownikami społecznymi, bo przy dobrych chęciach i pewnym poziomie umysłowym i duchowym wszystko się da zrobić.

Zaczęły więc działać prócz zebrań zarządu i ogólnych sekcje oświatowo-odczytowa, imprezowo-finansowa, kolportażowa i charytatywna. Cykle referatów głoszonych dla publiczności katolickiej przez zaproszonych z miast uniwersyteckich i miejscowych prelegentów, odczyty wygłaszane z przeźroczami po gminach należących do parafji, miały za zadanie wyrabiać u wszystkich światopogląd katolicki i zasady życiowe oparte na tym światopoglądzie. Sala była stale przepełniona.

Kto na te odczyty nie uczęszczał do tego pragnęła trafić sekcja kolportażowa za pomocą słowa drukowanego. Osoby należące do Ligi składały w świetlicy przeczytane pisma do czytania członkom a co tydzień prezeska sekcji kolportażowej, według zgóry ułożonego planu, rozdzielała młodym kolporterom i kolporterkom pisma dla doręczenia do poszczególnych dzielnic miasta i gmin parafji. Naturalnie uwzględniano w tem jednostki najwięcej zagrożone pod względem wiary lub moralności.

Gdy stamtąd wróciły pisemka znowu do świetlicy Ligi (przy której była zarazem salka na zebrania zarządów i sekcyj, próby chóru, przedstawień i t. p.) wtedy oddawano już trochę przyniszczone pismo dla więźniów i chorych w szpitalu. Naczelnictwa tych zakładów, godziły się na to b. chętnie, bo bibljoteka więzienna była szczupła, a więzień mający długie godziny bezczynności chętnie bierze do ręki pismo jakiekolwiek, aby tylko zabić nudy i jedną kartę będzie czytał kilkakrotnie, gdy nie ma więcej, będzie się jej uczył niemal na pamięć, aby zabić nudy. Dla niejednego przestępcy takie pisemka katolickie, czy religijne mogą się stać źródłem zastanowienia, rekolekcjami zamkniętemi i momentem zawrócenia z drogi przestępstwa i grzechu. Bo pamiętać musimy, że gdyby miał on dobre wychowanie byłby może wybitnym i zasłużonym członkiem społeczeństwa. Brakło mu tego, nie miał kto wszczepić mu dobrych zasad, zeszedł na manowce. Teraz pisemko dobre otwiera mu nowe horyzonty i widoki i sprowadza na drogę uczciwości. Ta praca nad umoralnieniem więźniów przez dobre pisma jest godną naśladowania w A. K., wszędzie, gdzie znajdują się więźniowie, bo przez nie można uratować dusze i ulżyć całemu społeczeństwu przez zmniejszanie ilości przestępstw.

Powiedział Carlyle, filozof: „Wszystko, co człowiek czyta, słyszy, myśli nie przechodzi w nim bez śladu". Tak samo i więzień coś z tego co przeczyta dobrego będzie miał na stałe.

Jeśli chodzi o chorych w szpitalu, przykutych na

długie godziny, czy tygodnie do łoża boleści i tę monotonję leżenia czy rekonwalescencji, najlepiej świadczy czem jest dla nich pismo, gdy im się je podaje do ręki. Jaka radość i wdzięczność bije z ich twarzy, za to, że jest ktoś, kto o nich w tych ciężkich chwilach pamięta i pragnie osłodzić te przykrości i cierpienia choroby.

Sekcja imprezowo-finansowa ze skarbnikiem na czele z werwą urządzała próby i przedstawienia, postawione na wysokim artystycznym poziomie, wspaniałe akademje i z wprawą świadczącą o wielkim sprycie i pomysłowości, potrafiła zdobywać stale nowych członków wspierających, subwencje instytucyj finansowych i ofiarodawców na spłacanie należności za kupiony plac pod przyszły dom katolicki, czy parafjalny, zależy jak go w swoim czasie nazwiemy.

Sekcja charytatywna złączona z komitetem parafjalnym pomocy biednym, Tow. św. Wincentego a Paulo, w okresie najcięższego kryzysu i bezrobocia potrafiła wagonami zakupywać drzewo, ziemniaki i w większej ilości mąki, kasze, tłuszcze i t. p. A że rachunki i sprawozdania prowadzono bardzo skrupulatnie, dlatego zaufanie i fundusze rosły i łzy ocierano z niejednych oczu.

Sprawozdania przodowników sekcyjnych prezesowi Ligi, który trzymał rękę na pulsie i kierował całą działalnością, chwalił lub doradzał sprawiały, że akcja zyskiwała stale na nasileniu i Liga stała się poważnym czynnikiem w życiu parafji. Trzymając się zdała od polityki jednoczyła i łączyła wszystkich, choćby o różnych przekonaniach politycznych i u wszystkich miała pomoc w swej pracy dla sprawy katolickiej, tak, że gdy urządziła wiec protestacyjny przeciw projektowi niekatolickiemu małżeństwa komisji kodyfikacyjnej, sala olbrzymia nietylko była wypełniona po brzegi, ale natłoczona cała i wszystkie sienie, przedsionki i otoczona dookoła protestującymi jednogłośnie.

Rezultat pracy Stowarzyszeń A. K. w parafji był wtedy oczywisty i podnoszący ducha do dalszej pracy i wysiłków w tym kierunku.

O młodzieży szkolnej też nie zapomniano. Wyrabia się ją w Sodalicjach i Krucjacie eucharystycznej i przygotowuje na przyszłych działaczy w Akcji Katolickiej.

Rzucając okiem na całość działalności A. K. w tej parafji widzimy, że silny już obóz katolicki potężnieje i działa, urabia opinję i decyduje, wrogi zaś, kierowany z ukrycia przez żydów słabnie, szeregi jego topnieją i powoli zamiera. Dziś prawie nie istnieje. Tak powinno być wszędzie! Tylko Polska katolicka będzie silna i w niej wszystkim dobrze będzie, gdyż zapanują w niej dwie zasady chrześcijańskie: sprawiedliwość i miłość! To musimy wszyscy zrozumieć i przeprowadzić jaknajprędzej!

Do pracy! Bóg i Ojczyzna!

X. Twardzicki.

GODZINA BIBLIJNA

Podaliśmy pokrótce materjał i sposób czytania Pisma św., teraz przejdziemy do budowy wewnętrznej godziny biblijnej. Wzór do ułożenia godziny biblijnej weźmiemy z *dydaktyki nauki religji*, gdyż każdy ksiądz to *„catechista natus“*.

Dydaktyka odróżnia cztery główne stopnie w budowie katechezy [1]): 1. *Przygotowanie* przez nastawienie duchowe i zapowiedzenie tematu. 2. *Wykład* (podanie poglądu lub tekstu). 3. *Wyjaśnienie* (z pogłębieniem). 4. *Zastosowanie* (wartościowanie prawd i zasad religijno-moralnych). Te same stopnie zastosujemy przy czytaniu Pisma św.: 1. *Przygotowanie* z nastawieniem duchowem przez modlitwę i pieśń religijną i zapowiedzeniem, a raczej przypomnieniem tego co będziemy czytali na danej godzinie, bo zapowiedzenie tematu na dalszych godzinach będzie miało miejsce na końcu godziny, aby wierni mogli już w domu tekst przeglądnąć, i trudne miejsca ołówkiem sobie zaznaczyć. 2. *Wykład* nastąpi przez czytanie Pisma św. 3. *Objaśnienia* (egzegeza). 4. *Zastosowanie* tekstu biblijnego do życia wiernych.

Schemat godziny biblijnej.

1. *Nastawienie duchowe* i wywołanie odpowiedniego nastroju. Czytanie Pisma św. to rodzaj nabożeństwa, dlatego musimy przed każdą godziną zwracać na to uwagę słuchaczom, że to nie czytanie powieści, ale *Słowa Bożego*, z którego płynie łaska, moc i siła dla życia codziennego. Do wytworzenia uroczystego nastroju dopomogą nam pieśni i modlitwa, któremi będziemy rozpoczynać godzinę biblijną. Pieśni możemy różne dobierać zależnie od okresu roku kościelnego, w Adwencie adwentowe, w Okresie Bożego Narodzenia kolędy, w Poście postne lub pieśni przygodne, najczęściej będziemy śpiewali do Ducha Św. (Duchu Św. daj natchnienie). Dla nadania większego uroku, czci i szacunku Słowu Bożemu, należałoby pierwszą godzinę biblijną odbyć w kościele, zaśpiewać Veni Creator, wygłosić na temat Pisma św. kazanie (znaczenie i wartość czytania dla życia naszego) i zakończyć błogosławieństwem N. Sakramentu. Po odśpiewaniu pieśni krótka modlitwa: *„Ojcze nasz“*, *„Zdrowaś Marjo“*, lub *„Munda cor“* (po polsku) albo do Ducha Św., albo też umyślnie ułożona modlitwa celem utrzymania łaski dobrego zrozumienia Ksiąg świętych: *Oremus, Deus, qui Scripturas Sacras, ad mentis illuminationem et consolationem cordis filiis tuis per Ecclesiam catholicam tradidisti, concede nobis, ut beatorum Ioannis Chrysostomi et Hieronimi exemplis incitati atque intercessione adjuti, ad tui sancti nominis laudem, mentis nostrae sanctificationem, salutem animarum et Sanctae Ecclesiae decorem, quotidie Scripturarum pie, attende, devote, constanter et humiliter sacrum thesaurum perscrutemur. Per Christum Dominum nostrum Amen.* (X. J. Kruszyński: Wstęp ogólny, str. 31). Piękna modlitwa o zrozumienie Pisma św. znajduje się w Wyznaniach św. Augustyna (tłum. X. Czuja, str. 282 i n.), którą możemy również przed godziną odmówić lub odczytać. Po odśpiewaniu pieśni i odmówieniu modlitwy, wszyscy siadają, otwierają własne Pismo św. i zapowiadany tekst, który mamy czytać. Aby utrzymać wywołany już nastrój, jeszcze raz słuchaczom przypominamy, że za chwilę Bóg sam będzie przemawiał do nas, by w każdym z nich odezwało się powiedzenie Samuela: *„Mów Panie, bo słucha sługa twój“!* (1 król. 3, 9).

Następnie rozpoczynamy czytanie.

[1]) Zobacz X. Bielawski: Pedagogika, str. 231 i nn.

2. *Czytanie* (Wykład). Na pierwszej godzinie biblijnej i następnych, gdy będziemy rozpoczynali nową księgę, wygłosić musimy wykład z zakresu introdukcji (ogólne uwagi o Piśmie św., cel, miejsce i autor danej księgi). Kto ma czytać? Duszpasterz, który będzie prowadził Kółko biblijne. Czytanie pod względem techniki winno być jak najlepsze. Wiele pracy wymaga opanowanie sztuki dobrego czytania. Który więc z księży ma dar i odpowiednią szkołę czytania (przez dobre odczytywanie perykop), ten już posiada doskonały sposób ożywiania godziny biblijnej, pociągnięcia słuchaczy ku Słowu Bożemu. Gdyż dobre czytanie to jakby żywe słowo płynące z serca mówcy, porusza rozum, wolę i uczucie, pozwalając uczestnikom uchwycenie treści i jej zapamiętanie. Cóż wówczas ma czynić kapłan, jeżeli czuje, że jego czytanie z powodu błędnych akcentów lub bezradnego jąkania się, lub też fałszywego patosu, męczy, nuży i nudzi słuchaczy i jego samego? Uciec się będzie musiał do pomocy uczestników Kółka, zobowiązując jednego z nich, który znośnie czyta do przygotowania się, jednak objaśniać będzie zawsze sam ksiądz.

Nasuwa się zagadnienie. Jak dużo mamy przeczytać na jednej godzinie (45—60 minut)? Radzi się trzymać zasady: *„Nie wiele lecz gruntownie* (non multa sed multum). Można na same czytanie poświęcić 15—20 minut, a resztę na objaśnienie i zastosowanie, będzie to zależało od jasności tekstu i od poziomu intelektualnego audytorjum.

3. *Objaśnienia.* Do najtrudniejszych i bardzo subtelnych zagadnień przy czytaniu Pisma św. należą *objaśnienia - komentarze.* Księgi Święte powstały w warunkach nam obcych, częstokroć zgoła nieznanych. Ażebyśmy mogli należycie zrozumieć ich treść i znaczenie, musimy sięgnąć do osobnej nauki, która nosi nazwę *egzegezy naukowej* i *praktycznej.* Przy objaśnianiu często nie wystarcza samo wykształcenie teologiczne, tu musi wejść doświadczenie pedagogiczne, znajomość ogólnego poziomu umysłowego słuchaczy i środowisko, w którem żyją i wiele jeszcze innych czynników. Dlatego też musimy niejako z ołówkiem w ręku przejść w domu tekst przeznaczony do czytania, ważąc i rozważając słowo za słowem, aby niepominąć najdrobniejszego szczegółu, który mógłby wiernym zamącić zrozumienie. Na każdym bowiem kroku czyha niebezpieczeństwo poddania się złudzeniu, że co zrozumiałe, a tem bardziej co jasne jak słońce dla nas, to zrozumiałe i jasne dla innych, którzy nieraz w jednej setnej nierozumieją tego, co nam się wydaje, że winni rozumieć.

Równie zawiłą i subtelną jest sprawa liczby, jakości i czasu objaśnień, w których należy ich udzielać. Sporo stoi dróg otworem, a wybór trudny. Możemy dać komentarz przed czytaniem, podczas i po czytaniu, możemy kombinować te sposoby, wreszcie wolno nam czasem komentarz pominąć rozmyślnie, bądź dlatego iż słuchacze sensu się domyślą, bądź, że drobne niedokładności i braki w zrozumieniu danego tekstu nie przyniosą większego uszczerbku ujęciu ogólnego toku myśli i biegu uczuć. (Np. przy czytaniu Dziejów Apost.). Wyłączne objaśnienia przed czytaniem dają się zastosować, gdy rozpoczynamy czytać jakąś nową Księgę Pisma św. (objaśnienia z zakresu introdukcji) potem objaśnienia przed czytaniem raczej są niepotrzebne, gdyż wierni skłonni są przypisywać takim wyjaśnieniom szczególne znaczenie, oczekują więc miejsca ich zastosowania, pomijając rzeczy ważniejsze w tekście. Z drugiej strony objaśnienia te dawane bez nici łączącej, pozbawione właściwego tła, padając na grunt nieprzygotowany, więzną w umyśle i ulatniają się łatwo. Zwięzły, sprowadzony do minimum komentarz (zewnętrzny, słowny, czasem nawet rzeczowy) w toku czytania ma wielkie znaczenie, gdyż rozwiewa niezaspokojenie chwilowe słuchaczy, rozświetla im obraz lub myśl zawartą w tekście. Główne wewnętrzne (rzeczowe) wyjaśnienia lepiej zastosowywać po przeczytaniu przeznaczonego na godzinę tekstu, gdyż dłuższe, liczniejsze i luźne objaśnienia w toku czytania nużą i nudzą słuchaczy. Także należy się wystrzegać, aby, gdy podczas czytania zainteresowanie daną kwestją jest wielkie i wyobrażenia przerzucają słuchaczy w rajską dziedzinę ułudy, w takiej chwili nie wtrącać natrętnie i często swych komentorskich trzech groszy, bo taki komentarz staje się dla księdza bezpłodnym wysiłkiem Syzyfa a dla uczestników męczarnią. Komentarz powinien posiadać niezbędną jasność, ścisłość i dokładność. Mądry układ komentarza, mądry pedagogicznie, estetycznie w stosunku do słuchaczy będzie zależał od kierownika Kółka. W środowiskach wiejskich przy objaśnianiu będziemy pomagali sobie rycinami i obrazami biblijnemi. Przy egzegezie więc na godzinach trzeba nam zwracać uwagę nie tylko na sens dosłowny (literalny) lecz przedewszystkiem na sens przenośny (duchowy) [2], uciekając się w tym celu po światło i radę do Ojców i Doktorów Kościoła. (Dok. nast.)

X. Wł. Smereka.

NAUCZYCIELSTWO KATOLICKIE A Z. N. P.

(Dokończenie)

O tem wszystkiem niejednokrotnie nie wiedzieli niejedni księża proboszczowie, nie mając czasu czy nie chcąc wglądać bliżej w życie nauczycielskie, ale traktując nauczycielstwo zbyt powierzchownie, wedle tego co się w oczy rzucało jaskrawo, wedle praktyk religijnych i przynależności do związku antyklerykalnego, często niesłusznie ustosunkowywali się wrogo do nauczycielstwa, będąc mu powodem niejednych cierpień moralnych i niejednych, w samotności potkniętych gorzkich pigułek. Nauczycielstwo katolickie znajdowało się niejako między młotem a kowadłem. Ustosunkowanie się nauczycielstwa katolickiego do spraw religijnych uzależnione było od nastawienia religijnego kierowników szkół, czy inspektorów szkolnych, którzy w różnych miejscowościach wiele pod tym względem pozostawiali do życzenia. A najwięcej na nauczycielstwo oddziaływał w tym kierunku Związek Nauczycielstwa Polskiego za pośrednictwem nietylko swojego związkowego organu: „Głos Nauczycielski“, pełnego zazwyczaj ataków na księży oraz przez kierowników względnie zarządcy „Okręgów“ czy „Ognisk“.

Wracam do właściwej rzeczy. Otóż tak, jak dotąd było, to ostatecznie mogło być dawniej ale teraz nau-

[2]) O sensie w Piśmie św. patrz X. Szlagowski: Wstęp ogólny t. III, str. 12 i nn.

czycielstwo katolickie, pominąwszy te jednostki, które tylko z metryki nazywają się katolickie a hołdują jawnie socjalizmowi czy komunizmowi — powinno zająć zdecydowane stanowisko wobec socjalistycznego, a więc przeciwreligijnego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Są ku temu ważne powody. Z jednej strony socjalizm związku, a przecież prawdziwy i szczery katolik nie może należeć do socjalistycznego związku i popierać go materjalnie, bo socjalistyczny związek wcześniej czy później będzie się starał zatamować rozwój życia religijnego swych członków jako wykluczający istnienie Boga, z drugiej zaś strony konieczność współpracy katolickiego nauczycielstwa w szeregach Akcji Katolickiej.

Wobec takich dwóch ważnych argumentów, nauczycielstwo prawdziwie katolickie winno wyzbyć się wszelkich skrupułów, wszelkich obaw i stanąć na wyraźnie katolickim gruncie na terenie swojej pracy i otwarcie przyłączyć się do Akcji Katolickiej. Odpowiedni w tym względzie wpływ na nauczycielstwo, winno wywrzeć duchowieństwo katolickie, stowarzyszenia religijne i cała opinja publiczna katolicka. Nie szczędzić przytem zachęty i perswazji odnośnie obawiających się jakichkolwiek szykan z tego powodu. Zresztą wobec zdecydowanego stanowiska w tym względzie nietylko ze strony katolickiego nauczycielstwa w jaknajszerszym zakresie, ale i ze strony władz kościelnych, z których strony nauczycielstwo katolickie widzieć winno oparcie i podporę w dość śmiałem w istniejących dotąd warunkach przedsięwzięciu, kwestja szykan powinna zupełnie zejść z porządku dziennego w omawianej sprawie.

Napewno powstanie wielkie „larum“ ze strony władz związkowych, rozpocznie się nową krucjatę przeciw klerowi, rozbijającemu solidarność nauczycielską, rozpocznie się walkę z religją, ale to wszystko są zwykłe koleje każdej reformy, to będzie tylko „szczekaniem psa na księżyc“, a zresztą cóż to wszystko znaczy wobec wyższych celów, wobec wyższej i tysiąckroć ważniejszej solidarności w przeciwstawieniu się złu, którego propagatorem i współpracownikiem jest sam Związek N. P. Wszelka zgóry przewidziana reakcja ze strony Z. P. N. o ile z jednej strony będzie miała na celu ratowanie zagrożonego socjalizmu, to o wiele więcej z drugiej strony chodzić będzie o ratowanie zagrożonej kasy związkowej, dostarczającej prowodyrom związkowym, wcale nie po socjalistycznemu pojmowanych dochodów. Nauczyciel-katolik za swoje składki członkowskie nie wiele miał pożytku ze związku, ale zato miał gazetę, pełną kłamstw i zjadliwości na księży, i różnych banialuk no i „teoretycznej“ tylko na papierze obrony nauczycielstwa przed krzywdami i do tego musiał się „socjalizować“ a z praktykami religijnemi chować się często w cztery ściany swego mieszkania, by uniknąć szyderstw ze strony kolegów-ateistów-socjalistów. Ten stan rzeczy winien raz nareszcie ustać. Kto jest ideowym socjalistą a więc temsamem wrogiem religji, niech sobie zostaje przy socjalistycznym związku, a kto jest katolikiem, nie z imienia tylko, ten powinien ze związkiem wziąć rozbrat. Innego wyjścia niema. Trzeba raz powiedzieć sobie: albo-albo i otwarcie swoją przynależność wypowiedzieć, albo pod sztandarem djabła, albo pod sztandarem Chrystusa. Wobec tak ważnych spraw nie można być sprzecznymi ze sobą samymi i bawić się w „świecenie świeczki Panu Bogu a djabłowi też bodaj ogarka“. Nauczycielstwo katolickie powinno należeć wyłącznie do zrzeszenia nauczycielstwa czysto katolickiego, które równie dobrze umiałoby bronić interesów nauczycielskich na polu służbowem czy ekonomicznem, prowadząc równocześnie działalność, wynikającą z programu Akcji Katolickiej. Im liczniejsze szeregi katolickie, a zwłaszcza im liczniejsze szeregi pionierów akcji, jakimi bezsprzecznie być mogą i powinni nauczyciele katolicy, tem zwycięstwo nad królestwem szatana pewniejsze i bliższe.

Wielką rolę w omawianej sprawie odegrać powinni i ci wszyscy z pośród nauczycielstwa, którzy mieli dotąd odwagę i śmiałość, naprzekór wszelkim ubocznym wpływom, naprzekór szykanom, względnie zabezpieczeni przed tem wszystkiem, do Z. P. N. nie należeć, ale skutecznie dla dobra religji Chrystusowej pracować. Ci swoją dobrze zorganizowaną i przemyślaną propagandą, zachęceni do tego przez czynniki duchowne i zrzeszenia religijne, mogą sprowadzić całe rzesze nauczycielstwa katolickiego z błędnej dotychczasowej drogi związkowej i wprowadzić je na drogę otwartego, śmiałego współdziałania w duchu Akcji Katolickiej. Nietylko, że niejedną jednostkę uratuje się przed wykolejeniem religijnem, ale może i niejednego, już wykolejonego sprowadzi się na właściwą drogę.

Dzieło wielkie, ale i bardzo ważne do spełnienia. Przed trudnościami lękać się nie wolno, i ktokolwiek w dziele tem, streszczonem w powyższym artykule cośkolwiek pomóc może, nie powinien się od tego uchylać. Wymaga tego obawa przed tem, co może nastąpić jutro, niosące światu bezbożnictwo, rozpasanie najniższych instynktów ludzkich, demoralizację, zanik braterstwa, zezwierzęcenie rodzaju ludzkiego, mord, pożogę, ogólną zagładę.

Akcja Katolicka, poparta współpracą wszystkich szczerych i prawdziwych katolików musi, powtarzam musi temu światowemu nieszczęściu zapobiec. Sprawę wyżej opisaną zechcą poruszyć wszystkie pisma katolickie w Polsce, zająć się zaś nią wszyscy, którzy cośkolwiek bodaj do zrealizowania jej przyczynić się są w stanie. Głos powyższy winien w tej czy innej formie dotrzeć do całego ogółu nauczycielstwa, prawdziwie katolickiego. *Artur Lorek*

Z OBOZU XX. KAPELANÓW HARCERSKICH
NAD JEZIOREM ŻARNOWIECKIEM NA POMORZU

Duszpasterstwo wśród dwustutysięcznej prawie rzeszy młodzieży, zorganizowanej w Związku Harcerstwa Polskiego, rozszerzającego w ostatnim czasie swe placówki także po wsiach, wymaga od kapłanów, którzy zwłaszcza wyszli z szeregów harcerskich szczególniejszej dziś uwagi. Zasadniczo nie zmieniło się wprawdzie nic w harcerstwie w ciągu jego dwudziestopięciolecia. Jest ono nadal oparte w swej ideologji o etykę chrześcijańską i przeważająca większość jego członków, także zpośród sfer instruktorskich hołduje bezwzględnie światopoglądowi katolickiemu.

Mimoto jednak jest ten posterunek wychowawczy w swem ustosunkowaniu się do katolicyzmu mocno dziś zagrożony.. Z powodu bowiem wyniesienia harcerstwa przez Radę Ministrów, rozporządzeniem z dnia 8. IV. b. r. do rzędu stowarzyszeń wyższej użyteczności i przyznania mu z tego powodu wyjątkowych przywilejów, rzuciły się na jego środowiska pewne ugrupowania społeczne, które pragną nadać Związkowi kierunek laicystyczny lub nawet niechrześcijański i wyzyskać go dla swoich zgubnych celów.

Nic też dziwnego, że zdrowo myślący członkowie Z. H. P., pragnący utrzymać ideowy kierunek stowarzyszenia szukają dla siebie oparcia o współpracę księży-harcerzy, którzyby jako jednostki już na mocy swego urzędu bardziej wpływowe, bądź w charakterze kapelanów lub też instruktorów harcerskich poszli razem z nimi w zwartym szeregu do walki o utrzymanie tradycyjnego i katolickiego oblicza naszego harcerstwa.

Po linji tych żądań idzie obecne kierownictwo działu duszpasterskiego przy naczelnictwie Z. H. P. Co roku urządza ono w różnych miejscowościach Polski obozowe kursy i konferencje instruktorskie dla kapelanów harcerskich i kleryków, których uczestnicy zapoznają się z pracą duszpasterską w harcerstwie i zdobywają dla siebie stopnie harcerskie. W ciągu też ostatnich kilku lat odbyło się takich zjazdów 11, w tem 2 pod kierownictwem b. naczelnego kapelana Z. H. P. X. Sobczyńskiego, obecnego dyrektora A. K. w diecezji częstochowskiej i 9 za X. M. Luzara, obecnego kapelana naczelnego Z. H. P.

W wymienionych kursach i konferencjach uczestniczyło 300-tu księży i 230-tu kleryków z różnych diecezyj Polski. W wyniku tej akcji pracuje już obecnie około 800-set księży kapelanów w zespołach harcerskich w całej Polsce. Gdy jednak uprzytomnimy sobie, że wszystkich środowisk Z. H. P. jest dziś w Polsce ok. 1½ tysiąca i niewszyscy zpośród pracujących w nich kapelanów są należycie obznajomieni z ideologją i organizacją harcerską, występując tam skutkiem tego najczęściej w roli obserwatorów, to jasny z tego wynika wniosek, że rezultaty naszej pracy w tej niewątpliwie wielkiej organizacji są jeszcze znikome.

Toteż wspomniane już kierownictwo działu duszpasterskiego w Z. P. H. nie zadowala się osiągniętemi już wynikami swej pracy, lecz przygotowuje dalsze kadry kapelanów, organizując w lipcu b. r. w obozie nad jeziorem Żarnowieckiem w pobliżu Żarnowca i odległości 8 km od morza, trzytygodniowy kurs instruktorski dla księży i dwutygodniowy dla kleryków z całej Polski.

Jako jeden z uczestników kursu dla księży, przydzielony przez moją Władzę Duchowną do pracy duszpasterskiej wśród młodzieży harcerskiej okręgu lwowskiego, pragnę podzielić się na łamach „Gazety Kościelnej" z Czcigod. Czytelnikami moimi wrażeniami i przeżyciami z naszego obozowania.

Rozpoczęliśmy więc nasze skromne a twarde życie pod namiotami dnia 3 lipca, jak już powiedziano nad uroczem jeziorem, długiem 10 i szerokiem 3 km, które od wsi Żarnowca swoją nazwę otrzymało. Jest ono pochodzenia lodowcowego i stanowiło kiedyś odnogę morską, odciętą z biegiem wieków od morza przez piaszczyste wydmy i muł, które nanosił silny prąd morski, płynący dawniej wzdłuż południowych wybrzeży Bałtyku ze zachodu na wschód. Po obydwu brzegach tego jeziora biegnie długi wał od 30-tu do 95 m wysoki, usypany również przez język lodowcowy i obficie dziś zalesiony.

U stóp wału wschodniego — zachodni należy do Niemiec, z wyjątkiem wsi Nadole w całości polskiej i katolickiej — naprzeciw Góry Zamkowej, na której we wczesnem średniowieczu stał drewniany zamek rycerski, o czem dziś jeszcze świadczą wały i fosy, rozpięliśmy w półkolu kilkadziesiąt namiotów, z których największe stanowiły 2 kaplice. Zjechało się bowiem na kurs instruktorski 60-ciu kapłanów prawie ze wszystkich diecezyj Polski, od Wejherowa i Rogoźna po Turmont na granicy łotewskiej i Pińsk i od Augustowa i Łomży na północy po Lwów, Buczacz i Żywiec w Polsce południowej.

Wygód w obozie spodziewać się oni nie mogli. Na ich bowiem przyjęcie czekały małe, niskie i przewiewne namioty, twarde łoża i prosta kuchnia, prowadzona przez harcerzy krakowskich. Następnego również dnia po przybyciu rozpoczęło się napół wojskowe życie księdza-harcerza w obozie. Ranne wstawanie na głos gonga, gimnastyka, mycie się i kąpiel, Msze św., brewiarz i modlitwy, gawędy, zdobywanie stopni harcerskich, wycieczki po okolicy, wkońcu wspólne wieczorne ognisko, modlitwy i kolejna straż nocna — oto codzienny harcerski „bieg na przełaj", który wypełniał program pracy każdego dnia naszego obozowania.

Godnem podziwu było to prymitywne życie księży-harcerzy, wśród nich także proboszczów dla okolicznej ludności kaszubskiej, która tłumnie garnęła się w niedziele na Mszę św. i co wieczora prawie do wspólnego ogniska, ucząc się przy niem śpiewać pieśni polskie i poznawać przy gawędach księży-harcmistrzów ideologję harcerską, jej cele i metody wychowawcze.

I my również przyzwyczailiśmy się po kilku dniach do twardych warunków życia, do prostoty prawie pustelniczej, w oderwaniu od żywego tętna życiowego dzisiejszych czasów, choć niejeden z nas, który zwłaszcza pierwszy raz zetknął się z obozem, żywił w sobie zdradzieckie plany do opuszczenia go przed czasem. Zrozumieliśmy bowiem, że nasza przyszła praca w hufcach i drużynach harcerskich tylko wtedy wyda spodziewane owoce, jeśli poznamy dokładnie całokształt życia harcerskiego zrzeszonej w nich młodzieży.

Co więcej, harcerz-instruktor-kapelan w osobie

księdza winien nawet przewyższyć swego wychowanka pod każdym względem na posterunku swej pracy, a w zrzeszeniach starszo-harcerskich, gdzie styka się z młodzieżą w wieku od lat 18-tu i wzwyż, nie mogą być mu obce zagadnienia intelektualne, społeczne, gospodarcze i polityczne, w których starsze harcerstwo chce dziś odegrać tak ważną rolę.

Z wycieczek krajoznawczych, któreśmy urządzili do Wejherowa, znanego z Kalwarji kaszubskiej i Zakładu wychowawczego dla głuchoniemych i dzieci upośledzinych, następnie do Gdańska, Gdyni i na półwysep Hel zasługuje na szczególną uwagę nasza wycieczka do Żarnowca, czysto polskiej i katolickiej wsi, położonej w północnej części wspomnianego już jeziora, w odległości 3 km od granicy polsko-niemieckiej.

Miejscowość ta bowiem nie jest jeszcze dobrze znana w Polsce i do niej też można zastosować w całej pełni słowa poety: „Cudze chwalicie, swego nie znacie; sami nie wiecie, co posiadacie". Wsławił się zaś Żarnowiec w historji Kaszubów, jako ważny ośrodek cywilizacyjny, skąd promieniowały katolickość i polskość na całą okolicę. Źródłem tego promieniowania był tu klasztor, ufundowany na początku wieku XIII przez księcia pomorskiego Subisława i ofiarowany następnie przez jego syna Sambora Cystersom w Oliwie, którzy go później przekazali Cysterskom, wraz z kilkunastu należącemi doń wsiami.

Przy końcu w. XVI-go, gdy prawie wszystkie Cysterski przeszły na luteranizm dostały się tu Benedyktynki z Chełmna. Im też w szczególności przypadło bronić tradycji polskiej i wiary katolickiej przeciw zdradzieckiej polityce krzyżackiej i luterskiego Gdańska, a wkońcu przeciw pruskiej hakacie germanizacyjnej. Jednak w r. 1834 musiały one ustąpić ze swej placówki, z powodu skasowania ich klasztoru przez rząd pruski, a ich dobra rozparcelowano między kolonistów niemieckich. Kościół tylko pozostawiono wraz z przyległymi budynkami, który przemieniono na parafjalny.

Do dziś dnia panuje on w swej pięknej gotyckiej szacie (wewnątrz odnowiony w stylu barokowym) nad całą okolicą, a w swem skarbcu kryje on drogocenne zabytki kościelne w postaci naczyń i szat liturgicznych, które zdołał uratować proboszcz wraz z wiernymi podczas kasaty.

Wiele cennych zabytków kościelnych i klasztornych znalazło się w rękach zaborczych Prusaków i dotychczas zdobią one muzea niemieckie, a w Brytyjskiem Muzeum w Londynie ma podobno istnieć nawet specjalny dział wywiezionych zabytków z Żarnowca.

Żywo też tkwi w pamięci dzisiejszych uczonych niemieckich Żarnowiec ze swym starożytnym kościołem. Zjeżdżają tu oni często, tygodniami w nim przesiadują, odrysowując ornamenty haftów, utkanych pracowitą ręką pobożnych zakonnic. Złotem bowiem i perłami są one najczęściej tkane i zachowały taką świeżość barw, jak gdyby dopiero przed rokiem były wykonane. Wykazują też tak wielkie bogactwo ornamentów, że całkiem słusznie dziś się mówi, iż Żarnowiec jest skarbnicą haftów kaszubskich.

Polacy jednak naogół o tem nie wiedzą. Rzadko widzi się tu naszych artystów i malarzy oraz znawców sztuk pięknych i artystycznych — jak z żalem mówił oprowadzający nas ksiądz — a szkoda wielka, gdyż skarbiec kościelny w Żarnowcu mógłby godnie stanąć obok innych naszych pamiątek minionych wieków. Zawiera on bowiem drogocenne monstrancje z XVII w., kielichy i inne naczynia liturgiczne, wota i złote korony. Obok nich wspaniałe ornaty i haftowane antypedja. Ostatnich jest wielki wybór i każdy z nich przedstawia wielką wartość artystyczną.

Głęboka wiara, miłość Kościoła i Ojczyzny, znajdująca swój wyraz w wszechstronnej pracy nad ludem kaszubskim były podstawą dobroczynnej działalności Benedyktynek Żarnowieckich i ich ofiarności dla kultu religijnego.

Chociaż one już minęły i zaledwie malowidła kościelne i pastorały ich opatek, znajdujące się w rękach figur św. Benedykta i św. Scholastyki świadczą o ich dawnej bytności, to jednak żywe ich dzieło do dziś przetrwało. Jest nim lud kaszubski, który garnie się do swych kościołów i modli się w nich całą duszą.

Godnem podziwu jest dla obcego przybysza jego skupienie w kościele, zbiorowa modlitwa i śpiew, w których bezwzględnie wszyscy biorą żywy udział i pobożne przystępowanie do sakramentów św. Pod tym względem mogliby Kaszubi być wzorem dla innych dzielnic Polski.

Zaznaczył to również komendant obozu X. Luzar, gdy w swej ostatniej gawędzie, wygłoszonej przy ognisku, przy którem byli również obecni Kaszubi, takie skierował do nich słowa: „My, księża-harcerze, zebrani tu na waszej ziemi z całej Polski, gdy ją niebawem opuścimy, opowiadać będziemy całej Polsce o waszem przywiązaniu do Kościoła i Ojczyzny naszej, jak też o waszej głębokiej religijności, ku zbudowaniu tych waszych braci, którzy wam w tym względzie nie dorównują".

Z wielkim zasobem energji fizycznej i duchowej — po zamknięciu obozu odbyły się trzydniowe rekolekcje w obozie — wracaliśmy do swych stron rodzinnych, pełni zapału do realizowania na swych posterunkach nakazów duszpasterstwa harcerskiego, mając niepłonną nadzieję, że znajdziemy należyte zrozumienie i poparcie, ze strony naszych współbraci kapłanów, stojących poza szeregami harcerstwa.

Żarnowiec, w lipcu 1936 r.

X. dr Józef Dajczak,
kapelan Z. H. P.
Okręgu lwowskiego.

W Worochcie na wakacjach

Po trudach całorocznej pracy, z jaką radością wita się malownicze góry, z jaką ulgą odpoczywa w Worochcie! Często spotkać się można z entuzjazmem tych, którzy tu pierwszy raz przyjeżdżają, niektórzy przenoszą malowniczą panoramę Worochty, nawet ponad Zakopane. Ma już Worochta swoją tradycję, ściąga kuracjuszy a przedewszystkiem ludzi pragnących wypoczynku — z całej Polski — z roku na rok coraz więcej ma wielbicieli. Ma również swoją piękną tradycję księżówka worochciańska, będąca własnością oddziału lwowskiego T-wa Wzajemnej Pomocy Kapłanów o. ł. we Lwowie. Może ściąga wielu również Truskawiec, Krynica, Szczawnica, Zakopane, Morszyn i wiele innych letnisk, kto jednak choć raz w życiu zawadził o Worochtę, wraca do niej z utęsknieniem. Tegoroczny sezon wakacyjny zapowiada się w księżówce worochciańskiej b. dobrze, jeśli się weźmie pod uwagę licznie zgłaszających się księży z całej Polski.

T-wo Kapłanów przeznaczyło w tym roku znaczne kredyty na konserwację dwu domów księżówki i na inwestycje, dzięki którym urządzenie domów o wiele słuszniej można już dzisiaj nazwać komfortowem. Mamy tu już bowiem elektryczne oświetlenie (od kilku lat), pokoje urządzone są wygodnie, świetlica ozdobioną została w tym roku portretami zasłużonych dla księżówki kapłanów, jak X. St. Korzeniowskiego, pierwszego Prezesa T-wa Wzaj. Pomocy Kapłanów, X. Józefa Boczara, X. Dr. A. Jougana, X. Dr. M. Tarnawskiego i X. M. Czechowskiego, zwanego w Worochcie powszechnie, w dawnych latach: „tatuńciem".

Oddawna odczuwano w księżówce brak bibljoteki — otóż stworzono ją w tym roku, liczy około 200 tomów, niemal wyborowych — a licząc na licznych ofiarodawców, niewątpliwie powiększy się wnet znacznie. Pożądaną atrakcją księżówki okaże się zapewne aparat radjowy, zainstalowany na stałe w świetlicy, dający w Worochcie, mimo pory letniej, doskonałe audycje.

Wobec licznych zapytań o warunki pobytu, podajemy je dla wiadomości P. T. Księży: otóż koszta dziennego utrzymania w księżówce wynoszą dla członków T-wa 5 zł, dla nienależących do T-wa Wzaj. Pomocy Kapłanów 5 zł 25 gr. Kuchnię prowadzą SS. Marjanki.

Już z początku sezonu można stwierdzić bardzo charakterystyczny objaw wśród miejscowej ludności polskiej, jak niemniej wśród letników. Oto bardzo licznie i często odwiedzany jest miejscowy kościółek, zwłaszcza w porze nabożeństw, toteż wprowadzono na stałe na czas sezonu nieszpory w niedziele i święta, nabożeństwo w pierwszy piątek miesiąca, zmianę tajemnic różańcowych i t. p. Bardzo to chlubnie świadczy o pracy duszpasterskiej X. proboszcza J. Palicy, który mimo znacznej odległości, dojeżdża tu w ciągu roku często z Delatyna i potrafił w niedługim czasie zorganizować tak wspaniale duszpasterstwo w tut. letnisku. Podnieść też należy budującą pobożność bawiących na obozie w Worochcie harcerek ze Śląska, które codziennie prawie są na Mszy św. często przystępują do Komunji św. i zachwycają wszystkich przepięknym śpiewem pieśni religijnych w kościele. Widzieliśmy tu już różne kolonje młodzieży, nawet harcerskiej, patrzymy jednak z podziwem na objawy pobożności, strojenie ołtarzy i t. p. młodzieży śląskiej.

Bawiła też w Worochcie wycieczka Kat. Stow. Młodzieży z Gdańska pod przewodnictwem X. prob. Rogaczewskiego; odjeżdżając pełni zachwytu, przyrzekali wierność Worochcie i tutejszym górom. Pogoda ustala się. Częste burze, jakie były od kilku tygodni częstym gościem w Worochcie, są według zdania miejscowych metereologów, najlepszym prognostykiem — wspaniałej pogody. *X. M. Banach.*

List nadesłany do Redakcji

Od jednego z duszpasterzy kresowych, w którego parafji stacjonowana jest kompanja wojska Korpusu Ochrony Pogranicza otrzymaliśmy list, zawierający autorytatywną odpowiedź Kurji Biskupiej Polowej w Warszawie na wysunięte przez owego proboszcza wątpliwości, co do sprawowania duszpasterstwa wśród wojska na terytorjum jego parafji, który dla dobra zainteresowanych duszpasterzy poniżej zamieszczamy:

I Wątpliwości przesłane Kurji Biskup. W. P.

1. Czy proboszcz świecki, na terenie którego parafji rozmieszczone są oddziały K. O. P. może słuchać wspólnej spowiedzi wielkanocnej i adwentowej członków, t. j. oficerów, podoficerów i szeregowych bez zgody i zezwolenia kapelana Brygady, który właściwie ma powierzoną opiekę duszpasterską nad całą Brygadą i poszczególnemi jej kompanjami?

2. Czy proboszcz świecki z obowiązku duszpasterskiego może zwracać uwagę załodze kompanji, jeśli zdarzą się jakieś wykroczenia ze strony członków załogi przeciw przykazaniom Bożym, kościelnym, prawdom wiary i obyczajów — czy też tylko ma o tem zawiadomić X. kapelana i czekać na jego przyjazd, który nie zawsze może prędko nastąpić?

3. Czy władza księży świeckich nad oddziałami K. O. P. na granicy jest takasama jak właściwego ich duszpasterza (X. kapelana), czy też jest ograniczona przez X. kapelana i może być wee wszelkich wypadkach sprawowaną nad wojskiem na granicy tylko za zgodą i zezwoleniem X. kapelana?

Odpowiedź.

Biskup Polowy
ul. Miodowa 26.
L. dz. 0520—52/36.
Warszawa, dn. 28. IV. 1936

Na pismo w sprawie uprawnień duszpasterskich odnośnie do oddziałów wojskowych wyjaśniam, że jurysdykcja duszpasterstwa wojskowego jest personalna i żołnierze przebywający czy to w objektach wojskowych, rozmieszczonych na terenie parafji, czy na manewrach i t. p. nie podlegają jurysdykcji miejscowego proboszcza a kapelana wojskowego.

Jeżeli jednak żołnierz znajduje się na terenie bezpośrednio administracyjnie podległym proboszczowi — cmentarz, kościół parafjalny i t. p — ma odnośny proboszcz swe uprawnienia względem każdego, kto na ten objekt wkracza.

Kanclerz Kurji Biskupiej Polowej
wz. X. Wojtyniak.

PRZEGLĄD PRASY

„Gwiazdka Cieszyńska" podaje kilka trafnych określeń ducha hitlerowskiego w wychowaniu młodzieży:

„Hitleryzm myśli przedewszystkiem o młodzieży. W niej bowiem widzi swą przyszłość. Ona ma zrealizować w pełni jego ideały. Lecz do tego trzeba ją przygotować, wychować. Nic więc dziwnego, że wziął się gruntownie do sprawy wychowania młodzieży. Zasady tego wychowania wynikają ze światopoglądu hitlerowskiego. Jakiż on jest? Przedewszystkiem totalny i ekskluzywny. Hitleryzm wystarcza całkowicie dla zrozumienia świata i określenia roli człowieka w świecie i państwie. Stąd usuwa on wszystkie inne światopoglądy i organizacje.

Łatwo zrozumieć na tem tle stosunek hitleryzmu do Kościoła i jego uprawnień wychowawczych. Kościół — zdaniem narodowych socjalistów — nie może mieć żadnego wpływu na wychowanie, należy ono całkowicie do państwa. W rezultacie zamknięto wszystkie organizacje wychowawcze katolickie. Jest to wyraźnie wbrew konkordatowi".

Jeśli zaś chodzi o bardziej szczegółowe wiadomości, to:

„Zamiast znaku krzyża i modlitwy młodzież wznosi ręce do pozdrowienia „Führera" Hitlera. Tak się zaczynają lekcje nawet religji. Od rana do wieczora słyszy się tylko o nim. Dla niego wszystko robi. Przez niego ma wszystko. Słowem, stworzono bałwochwalstwo. W szkołach zaciera się dawne zwyczaje religijne, jak np. gwiazdkę. Wzamian rozdawane są upominki przy okazji jednego ze świąt hitlerowskich w tej porze roku".

„Głos Narodu" podaje za „Reichspostem" wywiad z X. Merklenem, wydawcą największego dziennika katolickiego we Francji na temat stosunku katolików francuskich do rządu p. Bluma. Oto wyjątek wywiadu:

„My katolicy — mówił — nie chcemy przedewszystkiem żadnej polityki robić. Jako obywatelom, wolno nam przynależeć do którejkolwiek z partyj, pozostających w zgodzie z dogmatami Kościoła i tę partję popierać. Lecz jako katolicy musimy skrupulatnie unikać wszelkiego pozoru i indyfikowania Kościoła z którymkolwiek kierunkiem politycznym. Wyrządzili Kościołowi znaczne szkody ci, którzy chcieli go z określonemi partjami złączyć. Dziś my oświadczamy, katolicyzm nie jest ani konserwatywny ani rewolucyjny, ani „lewy" ani „prawy", — ani „mieszczański"; ani „proletarjacki"; on jest przedewszystkiem światopoglądem, który się nie ogranicza do ziemskich spraw; jest organizacją, której cele z zagadnieniami politycznemi się stykają, ale nie mogą się z niemi łączyć. Z tych względów nie zamierzamy katolicyzmu monopolizować dla jakiejś grupy politycznej".

„Przegląd Katolicki" podaje pierwszą część artykułu X. Jakimiaka o Chestertonie. Czytamy o nim m. in. nast.:

„W szesnastym roku był ateuszem, wkrótce potem agnostykiem. Po tym pięknym wstępie w dziedzinę intelektualną rozpoczął po omacku błąkaninę w głuchym, ciemnym i nieprzejrzanym gąszczu sprzecznych idei i filozofij. W rezultacie poznał, że zbłądził. Utraciwszy Boga, utracił ludzkość, ojczyznę i nawet samego siebie. Wartości utraciły wartość. W wędrówce tej przypomina św. Augustyna i jak on, jest przedewszystkiem człowiekiem, któremu chodzi o prawdę. W pewnej nowelce Ojciec Brown mówi: „Wszechświat można ująć w dziesięć fałszywych filozofij i każda będzie logiczna". Chesterton, uznając logikę każdego systemu, chciał jednakże poznać tylko prawdę o wszechświecie i nie uląkł się wielkich trudów drogi, jaka do niej prowadzi. Zbyt był zdrowym na to, by móc pozostać w atmosferze chorej filozofji, zbyt pilnie szukał prawdy, aby ta mogła się przed nim ukryć. Totez po koszmarnej podróży z radością odkrył Boga, ludzkość, Anglję i siebie samego. Do katolicyzmu szedł roztropnie, uważnie i powoli, nawet z pewnem ociąganiem się. Takie dzieła, jak „Kula i krzyż" lub „Ortodoksja", w których Chesterton i rozumie i kocha Kościół katolicki lepiej od wielu katolików, zostały napisane na kilkanaście lat przed ostatecznym jego akcesem do Kościoła".

„Pielgrzym" pisząc na tematy żydowskie, podaje cel ich i środki któremi rozporządzają. Jako przykład przytacza znane wypadki:

„W słynnych zaburzeniach ulicznych w Krakowie i Lwowie wiosną 1936 r., żydowskie zorganizowane bojówki odgrywały wobec polskiego tłumu taką rolę, jaką psy owczarskie odgrywają wobec stada owiec. Naganiały one i prowadziły polski tłum. Biły one szyby w sklepach i rabowały towary, — pilnie jednak bacząc, by wybierać tylko sklepy polskie i by sklepom żydowskim krzywda się nie działa. Pchały one tłum do starcia jakiegoś, celowo obmyślanego i z wielką energją, właśnie dzisiaj, wcielanego w życie planu".

Kto był świadkiem powyższych zajść, ten wie, że żadnej przesady niema w przytoczonej notatce.

X. Michał Milewski.

SPRAWY RELIGIJNE

„MOWY AKADEMICKIE" X. BISKUPA SZLAGOWSKIEGO. Ukazały się w druku „Mowy akademickie" JE. X. Biskupa Dr Antoniego Szlagowskiego. Mowy te dedykował dostojny autor JEm. X. Kardynałowi Aleksandrowi Kakowskiemu ku uczczeniu złotych jego godów kapłańskich. Wydawcą „Mów akademickich" jest Warszawskie Towarzystwo Teologiczne.

„JE. X. Biskup Szlagowski — pisze w przedmowie X. prof. Kozubski — znany jest dziś w całej Polsce jako głęboki myśliciel i krasomówca, ujmujący swe przemówienia pod ogólniejszym kątem widzenia: poszczególne okoliczności przemówień są tylko okazją do rozwijania wielkich problemów wiary i życia.. Mowy akademickie mają też swe znaczenie historyczne: dostojny autor od czasu wskrzeszenia uniwersytetu brał nietylko żywy udział w pracach Almae Matris jako jej profesor i rektor, ale był niestrudzonym heroldem Słowa Bożego z okazji najrozmaitszych uroczystości, obchodzonych w obrębie „civitas academica", zaczynając od samego otwarcia Wszechnicy naszej. „Mowy" tedy ilustrują jeden z ważnych odcinków życia społecznego, a mianowicie społeczność akademicką odrodzonej Polski, odtwarzając nastroje młodzieży akademickiej, prądy nurtujące i walki o duszę polskiego akademika".

Skład główny „Mów akademickich", Warszawa, Księgarnia „Przeglądu Katolickiego", Krak. Przedmieście 71.

WYSTAWA MISYJNA DEKANATU CHORZOWSKIEGO. W dn. od 7 do 15 czerwca b. r. odbyła się w domu ludowym w Chorzowie wielka wystawa misyjna, składająca się z dwu części. W jednej z nich znajdowały się szaty i inne przedmioty liturgiczne, w drugiej — eksponaty z terenów misyjnych, będące własnością 3 zakonów misyjnych, mianowicie: OO. Oblatów z Lublińca (Obry), XX. Misjonarzy z Krakowa i Misjonarzy Słowa Bożego z Rybnika. Wystawę, zorganizowaną kosztem 40.000 zł przez 7 parafij, zwiedziło kilkanaście tysięcy ludzi — wśród nich uczniowie prawie wszystkich szkół powszechnych (a jest ich w Chorzowie 31) i średnich. Rzecz jasna, że zwiedzających interesowały w pierwszym rzędzie eksponaty z krajów egzotycznych a więc wytwory z Cejlonu, Chin, Japonji, Afryki i Kanady. Wystawę odwiedzili też obaj XX. Biskupi śląscy.

Po zamknięciu wystawy komitet wystawowy w osobach X. dziekana Czempiela, X. prał. Szwajnocha, dyr. Związku Misyjnego Duchowieństwa i miejscowego proboszcza Gajdy, rozdzielił eksponaty, przeznaczone do użytku liturgicznego, między zakony misyjne. Prócz wyżej wymienionych trzech zakonów misyjnych, obdarzone zostały następujące zgromadzenia: Salezjanie, Salwatorjanie, Zakon św. Rodziny, i inne. Nie zapomniano też o naszym wschodzie. Poważną część eksponatów przesłano na ręce JE X. Biskupa Bukraby w Pińsku a ponadto dano obdarowanym zakonom zlecenie, by połowę darów przesłały na ręce swoich członków, pracujących w duszpasterstwie w polskich diecezjach wschodnich.

Z DZIAŁALNOŚCI KAT. STOWARZYSZEŃ MŁODZIEŻY DIEC. KIELECKIEJ. Ubiegły zimowo-wiosenny sezon pracy w K. S. M. diecezji kieleckiej upłynął pod hasłem wszechstronnego pogłębiania pracy oraz kształcenia sił przodowniczych do pracy w Oddziałach.

Wyrazem tych dążeń jest ogłoszenie przez Centralę Diecezjalną „Stowarzyszeniowego Konkursu Obowiązkowości" który sam już znacznie przyczynił się do ich zrealizowania. Pozatem odbyto 6 seryj rekolekcyj zamkniętych, w których wzięło udział 312 członków, urządzono 40 dekanalnych kursów dla członków kierownictw, 2 obozy wychowania fizycznego z udziałem przedstawicieli 135 oddziałów, odbyto dwa zjazdy delegowanych i 10 zlotów powiatowych oraz dokonano wielu wizytacyj oddziałów. W dziedzinie gospodarczej dużem powodzeniem cieszą się konkursy przysposobienia rolniczego i — wśród młodzieży żeńskiej — sześciotygodniowe kursy kroju i szycia oraz krótsze gotowania i t. p. Nowością będzie urządzanie w jesieni dwutygodniowych kursów „przysposobienia kupieckiego" dla tych spośród członków, którzy w zrozumieniu narodowego i własnego interesu, zechcą założyć po wsiach i miasteczkach sklepiki, oraz kursów czapnictwa, opanowanego na terenie diecezji całkowicie przez żydów.

W najbliższych tygodniach przystępuje Centrala Diecezjalna do budowy w okolicy Kielc, wśród świętokrzyskich borów, ośrodka - domu, w którym t. zw. „elita" młodzieżowa KSM z całej diecezji przybywać będzie na rekolekcje zamknięte, kursy uświadomienia relig., kursy organizacyjne, rolnicze, spółdzielcze, kupieckie, gospodarstwa, obozy w. f., kolonje

i t. p. Dzięki gorącemu poparciu moralnemu i fanansowemu KSM przez JE. X. Biskupa Łosińskiego, działalność KSM zatacza oraz szersze kręgi, zaspakaja coraz więcej duchowych i materjalnych potrzeb młodzieży i z dniem każdym utrwala w społeczeństwie przeświadczenie o celowości i pożytku dla Kościoła i Państwa społecznego kat. ruchu młodzieżowego.

REDAKTORZY „TYGODNIA ROBOTNIKA" ODWOŁUJĄ OSZCZERSTWA. Dnia 4 ub. m. przed sądem grodzkim w Warszawie stanęli redaktorzy socjalistycznego pisemka p. n. „Tydzień Robotnika", pp. Zaremba i Mitzner, oskarżeni o zniesławienie X. proboszcza Anatola Sałagi z Jabłonny Legjonowej. Przed rozprawą oskarżeni redaktorzy zwrócili się z prośbą do X. proboszcza Sałagi o przebaczenie, przepraszając X. proboszcza za obrazę i zobowiązując się zamieścić sprostowanie oraz publiczne przeproszenie w „Robotniku" i w „Tygodniu Robotnika".

Po sporządzeniu protokułu sądowego, X. proboszcz Sałaga wyraził zgodę na umorzenie sprawy przeciwko redaktorom socjalistycznym.

HOSPICJUM DLA KSIĘŻY W CZĘSTOCHOWIE. W Częstochowie przy ul. 3 Maja Nr. 6 został otwarty dom p. n. „Hospicjum Księży", w którym przyjezdni kapłani mogą się zatrzymywać.

KATOLICKIE STUDJUM O WYCHOWANIU W WILNIE. Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Polsce, który od szeregu lat prowadzi szeroko zakrojoną i wszechstronną akcję nad szerzeniem myśli katolickiej w życiu polskiem, podjął w ubiegłym roku doniosłe dzieło organizowania corocznych Studjów Tygodniowych, poświęconych rozpatrywaniu z naukowego i katolickiego punktu widzenia aktualnych problemów współczesnego życia.

Studja tego rodzaju zagranicą p. n. „Tygodni Społecznych" czy „Tygodni Uniwersyteckich" cieszą się ogromnem powodzeniem wśród inteligencji i żywym współudziałem sfer naukowych. Pierwsze Studjum w Polsce odbyło się w roku ubiegłym w Poznaniu i obradowało n. t. rodziny.

W roku obecnym Studjum odbędzie się w Wilnie w dn. 28 sierpnia do 1 września i będzie miało za temat: „Katolicka myśl wychowawcza". Przygotowania są już prawie ukończone i w najbliższym czasie ogłoszony zostanie szczegółowy program Studjum. Informacyj w tej sprawie udziela Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: X. Dr. J. Dajczak. Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.